

Gerard Labuda

O Pomorzu jako ojczyźnie Kaszubów : dzieło nowatorskie

Acta Cassubiana 3, 233-251

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GERARD LABUDA

O POMORZU JAKO OJCZYŹNIE KASZUBÓW. DZIEŁO NOWATORSKIE

1. Co zapowiada tytuł?

Wedle dobrego zwyczaju najlepiej zacząć od tytułu. Otóż na pierwszy rzut oka widać, że tytuł polski sugeruje treści inne niż tytuł niemiecki, są one jakby nieprzetłumaczalne w dosłownym brzmieniu¹.

Tytuł niemiecki zapowiada bardziej ogólną, niejako paralelną linię wykładu, już to jako pomorskie dzieje Kaszub, już to kaszubskie dzieje Pomorza, a ściślej konkretyzując, już to jako dzieje Pomorza w dziejach Kaszubów.

W pierwszym podejściu osią wykładu czynimy Kaszubów jako podmiot wykładu, w drugim zaś dzieje wszystkich Pomorzan, z Kaszubami jako jednym ze współczynników. Tytuł polski zawiera jasno sprecyzowaną myśl przewodnią: chodzi o Pomorze, które jest małą ojczyzną Kaszubów, zakładając przy tym z góry, że samo pojęcie „mała ojczyzna” nabrało już w terminologii historiograficznej i socjologicznej zarówno specyficznego jak i symbolicznego znaczenia, jako ojczyzna wytworzona w obrębie wspólnot społecznej i kulturowej, niekiedy nawet etnicznej.

We współczesnej Polsce niewiele już jest takich „wspólnot” sięgających swoimi korzeniami do średniowiecza, natomiast wytworzyło się kilka wspólnot regionalnych, które dbają o utrzymanie swej tożsamości. Przykładowo można tutaj wymienić Górnoszlązaków i Górali: rozproszyli się po świecie autentyczni Mazurzy i Warmiacy, a odzyskaliby swoją tożsamość Łemkowie, gdyby udało się im powrócić w ojczyste strony. Na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej zachowały się lokalne przedstawicielstwa mniejszości narodowych: Litwini, Białorusini i Ukraińcy, roztopili się w polskości Ormianie, Karaimi i Tatarzy. Na tym tle wspólnota kulturowa Kaszubów wyodrębniła się jako najbardziej wyrazista. O jej trwałości i specyficzności, tak w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, decyduje kryte-

¹Tym nowatorskim dziełem jest praca zbiorowa polsko-niemiecka: *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność) / Kaschubische-Pomorsche Heimat (Geschichte und Gegenwart)*, redakcja: Józef Borzyszkowski i Dietmar Albrecht, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski, Ostsee-Akademie, Gdańsk – Lübeck 2000, ss. 807. Ponieważ wszystkie teksty są publikowane symultanie w języku niemieckim i polskim, faktyczną objętość należy podzielić przez dwa, co też należy uwzględnić w odbiorze cytatów.

rium językowe. Obojętnie bowiem, czy uczeni zakwalifikują „mowę kaszubską” jako narzecze lub dialekt języka polskiego, czy jako ogniwo pośrednie między polszczyzną i połabszczyzną czy wreszcie jako język w lingwistycznym rozumieniu, jedno jest pewne, w przeciągu półtora wieku z biernej i zróżnicowanej wewnętrznie gwary wytworzyła się aktywnie samorodna literatura, skodyfikowane słownictwo, gramatyka i w końcowym etapie język obrzędowy i szkolny. Jak dobrze wiemy, na początku zawsze jest słowo².

W świadomości samych Kaszubów, jako rozpoznawanie i jako wynik obiektywnych procesów historycznych, wytworzyło się przekonanie, iż mają oni dwie ojczyzny, a mianowicie swoją własną, małą, regionalną, miejsce ich zamieszkania oraz Polskę jako ich „wielką ojczyznę”³.

Przed historykami otwiera się więc doniosłe pole badawcze, jak w ciągu dziejów rozgrywających się w obrębie „małej ojczyzny” podobnie jak w wielu innych wspólnotach regionalnych naszego kraju, rosły i dojrzewały procesy integracyjne, włączające historyczne Pomorze w obręb wspólnoty ogólnopolskiej. Ale historycy, zajmujący się badaniem tych procesów, nie powinni tracić z pola widzenia faktu wyjściowego, że zanim doszło na dzisiejszych Kaszubach do wytworzenia owego dualistycznego pojęcia ojczyzny „małej” (kaszubskiej) i „wielkiej” (ogólnopolskiej), Kaszubi – Pomorzanie mieli najpierw także swoją „wielką” ojczyznę, rozpościerającą się na północ od Noteci, aż po brzegi Bałtyku, między dolną Odrą i dolną Wisłą, symbolicznie od Szczecina aż po Gdańsk, która w ciągu wielowiekowych przemian politycznych i kulturowych zredukowała się do jej dzisiejszego rozmiaru geograficzno-politycznego⁴. Tu jest drugi, równie ważny, co ten pierwszy, cel i zadanie badawcze.

Dotychczasowe (do niedawna) próby udzielenia odpowiedzi na te dwa pytania nie były zadowalające. O dziwo, najwięcej informacji o cofaniu się kaszubszczyzny (łącznie z połabszczyzną) pod naporem germanizacji w literaturze polskiej przynosi tom IV Wilhelma Bogusławskiego *Dziejów Słowiańszczyzny północno-zachodniej aż do wynarodowienia Słowian zaodrzańskich*⁵. Notabene ten tak rzadki w bibliotekach tom zasługiwałby na reedycję. Natomiast dwie znane syntezy dziejów kaszubskich, Friedricha Lorentza i Aleksandra Majkowskiego, przyprowadzają nas o rozczarowanie. Ta pierwsza (*Geschichte der Kaschuben*, 1926) zajmowała się głównie szerzeniem się niemieczyzny na całym Pomorzu, z Ka-

² Krótką i nieco skróconą wersję charakterystyki niniejszego dzieła Redakcja „Pomeranii” ogłosiła pt. *Na początku zawsze jest słowo*, 2001, nr 4, s. 26-30. Obecna wersja została od nowa opracowana.

³ Na tę łączność językową i kulturową kaszubszczyzny z polszczyzną szczególnie nacisk kładł zawsze Bernard Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I, Warszawa 1967, s. XXVI. Zob. też przypis 20.

⁴ Uzasadniam obszerniej ten pogląd w moich rozprawach *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996, s. 80 i n.

⁵ Zob. W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej aż do wynarodowienia Słowian zaodrzańskich*. t. IV. Poznań 1900.

szubami jako tłem, natomiast druga (*Historia Kaszubów*, 1938), wprowadziła nazwę Kaszubów do tytułu, ale w dużym stopniu rozmięła się z ich dziejami, a czasy nowożytny, włącznie z XIX wiekiem potraktowała niezwykle pobieżnie⁶. Pierwszą rzetelną wiedzę o Kaszubach przyniosła praca zbiorowa *Kaszubi – kultura ludowa i język*⁷.

Ten deficyt badawczy z czasów przed I i II wojną światową zaczął się korzystnie zamieniać na profit na skutek wielkich zmian w krajobrazie politycznym i kulturowym Pomorza po 1945 roku, zrazu niesprzyjający lub nawet hamujący zainteresowania dla kaszubskiej przeszłości Pomorza, w miarę postępującej demokracji i liberalizacji życia naukowego, zwłaszcza po 1956 roku, przyniósł i na tym polu korzystnie zmiany. Uwidoczniły się one przede wszystkim w poszerzeniu „frontu” badawczego w trzech nowych ośrodkach akademickich: w Toruniu, Gdańsku i Szczecinie, a ostatnio również w Olsztynie, kontynuujących zaczątki takich badań źródłowych okresu międzywojennego w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Łatwo o tym przekonać się, sięgając do bibliografii tych prac ogłaszanej systematycznie w toruńskich „Zapiskach Historycznych”⁸.

W tym miejscu muszę samokrytycznie powiedzieć, że w redagowanych przeze mnie tomach wielkiej syntezy *Historia Pomorza* tematyka kaszubska pojawiła się dość incydentalnie i, użyjmy tu znowu tego określenia, „deficytowo”. Działyły tu dwa czynniki. Synteza ta była pisana z punktu widzenia integracji „ziem odzyskanych” z Macierzą oraz nie bez nacisku autocenzury w sprawach kaszubskich (o czym dałoby się wiele napisać). Można jednak obiektywnie stwierdzić, że dzięki doborowi znakomitych autorów stan naszej wiedzy o dziejach Pomorza, jako podstawowego przedmiotu wykładu, znalazł (i w dalszym ciągu znajduje) wielokrotne jej pomnożenie w stosunku do stanu poprzedzającego⁹.

Nie może być natomiast żadnej wątpliwości, że w ostatnich czasach dwa ośrodki pomorzoznawcze: Toruń i Gdańsk wniosły do tych badań najwięcej, a mianowicie Toruń w kierunku „pomorzoznawczym”, a Gdańsk „kaszuboznawczym”. Świadczy o tym niezbitcie dzieło, które mamy tu przed sobą, a także o czym też warto tutaj wspomnieć, poprzedzająca je o rok praca zbiorowa trzech autorów: Józefa Borzyszkowskiego, Jana Mordawskiego i Jerzego Tredera *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*¹⁰. We wszystkich rozdziałach, składających się

⁶ Zob. F. Lorentz, *Geschichte der Kaschuben*, Berlin 1936; A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdynia 1938, wyd. 2, Gdańsk 1991.

⁷ A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, F. Lorentz, *Kaszubi – kultura ludowa i język*, Toruń 1934.

⁸ Autorem tych bibliograficznych zestawień jest od wielu lat Henryk Baranowski.

⁹ *Historia Pomorza*, t. I-III, pod red. G. Labudy, Poznań 1969-2001, w druku t. II, cz. 3 (1648-1815).

¹⁰ J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów* (tytuł i treść także w języku kaszubskim), Gdańsk 1999. Ważne materiały uzupełniające znajdują się też w dwu następnych książkach: *Z dziejów kultury Pomorza w XVIII-XX wieku*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2001 oraz *J. Borzyszkowski, Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku*, Gdańsk 1999.

na te dwie syntezy, nie ma nic z improwizacji. Zostały w nich zaprezentowane, zarówno z punktu widzenia metodologicznego, jak i faktograficznego, rezultaty kilkudziesięciu lat wyteżonej pracy badawczej.

W szczególności należy pogratulować pomysłu opublikowania *Pomorza jako małej ojczyzny Kaszubów* w wersji polskiej i niemieckiej. Z westchnieniem ulgi można będzie powiedzieć, że nareszcie badacze i historycy niemieccy, którzy ze zrozumiałej potrzeby zajmują się dziejami tej krainy, najczęściej nie znając ani języka polskiego, ani tym bardziej odnośnych prac pomoroznawczych, będą mogli poglądami, nie zadowolając się przygodnymi i wrywkowymi recenzjami i tłumaczeniami polskich artykułów w „Acta Poloniae Historica” itp.

Inna rzecz, że nie trudno zauważyć, iż udział niemieckich historyków w omawianym dziele jest więcej niż skromny, i to pod każdym względem, ale w tym wypadku należy na tle całości określić ten brak jako typowy „Schönheistfechler”. Waży przede wszystkim aktywny udział niemieckiej redakcji w uporządkowaniu treści książki czytelnikom i niemieckiemu. To wielka zasługa Dietmara Albrechta.

2. Pierwsza naukowa synteza

Przechodząc do charakterystyki dzieła i stawiając sobie pytanie, w jakim stopniu realizuje ono zapowiedź zawartą w tytule, odpowiedzieć łatwo: po raz pierwszy w naszej literaturze zebrano tutaj w syntetycznym ujęciu i w przystępnej formie przedstawiono kaszubski wątek w dziejach Pomorza od średniowiecza aż po współczesność, we wszystkich podstawowych jego aspektach (historia polityczna i społeczno-ekonomiczna, socjologia, onomastyka, piśmiennictwo, język, kultura ludowa, doskonały zestaw literatury przedmiotu); co najwyżej, można by jeszcze upomnieć się o przegląd stanu badań i informację o bibliografii kaszuboznawczej (na wzór W. Pniewskiego)¹¹.

Ponieważ swego czasu zastanawiałem się *Jak pisać syntezę historii Kaszubów?* mogę w tym miejscu ograniczyć się do stwierdzenia, że *Pomorze jako mała ojczyzna Kaszubów* w maksymalnym i osiągalnym stopniu realizuje zarysowany tam jej model. Jest to więc pierwsza naukowa synteza, pokazująca udział Kaszubów w tworzeniu historii Pomorza¹².

Omawiane jego dzieło zaczyna się dobrym zwyczajem od *Wstępu* dwu jego inicjatorów i redaktorów, Dietmara Albrechta i Józefa Borzyszkowskiego. W tym pierwszym prezentującym zgrzebną przeszłość Kaszubów w świetle obserwacji dokonanych przez przygodnych podróżników niemieckich podczas ich podróży z za-

Należy tu wymienić kolejno jego następujące publikacje: W. Pniewski, *Bibliografia kaszubsko-pomorska w zakresie języka i językoznawstwa*, „Rocznik Gdański”, t. 1, 1927, s. 83-116; tenże, *Uzupełnienie bibliografii kaszubsko-pomorskiej w zakresie języka i językoznawstwa*, tamże, t. 2-3, 1929, s. 123-151. Zob. też K. Kossak-Głowczewski, *Bibliografia literatury pięknej w języku kaszubskim. Słowo wstępne*, Gdańsk 1992.

G. Labuda. *Kaszubi i ich...* s. 199-226.

chodu na wschód i z Królewca za zachód, pobrzmiewa sporo tonów nostalgicznych i reminiscencji kojarzących się nadal już to z tytułem znanej książki o „nieznanym ludzie w Niemczech”, z legendarną postacią Remusa, a obecnie przede wszystkim ze znaną epopeją Güntera Grassa w jego trylogii, rozpoczynającej się od symbolicznego *Blaszanego Bębenka*. Podsumowanie jest utrzymane w tonie bardziej zbliżonym do trosk wspólnych obu społecznościom.

„*Na zranionych terytoriach naszego stulecia – pisze Dietmar Albrecht – ludzie odkrywają swą własną i szczególną tożsamość. Ci, którzy po drugiej wojnie (światowej) utracili małą i wielką ojczyznę, odkrywają pamięć regionu, w którym zostali przyjęci – w Bukowinie lub w Spiszu, we Lwowie lub w Brodach, na Wołyniu lub Podolu, w Wilnie lub nad rzeką Nevežis, w kraju nad Niemnem lub wokół Królewca, na Śląsku lub na Pomorzu. – Poznać jakieś miejsce znaczy poznać jego przeszłość. Każdy człowiek żyjący na danej ziemi znajduje się pod wpływem panującej na niej kultury duchowej i materialnej, która go kształtuje. Żadna wojna nie jest w stanie zatrzeć tej pamięci. Tak odczuwana świadomość czasu i przestrzeni wypływa z uspołecznienia indywidualnego i zbiorowego oraz z inteligencji i stanowi przesłankę powstania świadomości regionalnej. (...) Świadomość regionalna niweluje poczucie niższości. Swoje siły czerpie z dziedzictwa danego terytorium. Pomaga ludziom zapuścić korzenie, osiedlić się, czuć się jak u siebie w domu. Wzmacnia demokrację lokalną, samorządność, wrażliwość na otaczający świat. Tożsamość regionalna urzeczywistnia i zapewnia prawa grupom etnicznym i mniejszościom. Dostosowuje demokrację do najróżniejszej świadomości i do najróżniejszych doświadczeń oraz wspiera polityczną i kulturową współpracę i partnerstwo. Tożsamość i świadomość regionalna tworzą wraz z suwerennością narodową i terytorialną wzajemnie ząbwiąjącą się układankę jednostek lokalnych i regionalnych. Układanka ta pomaga na nowo odkryć Europę w jej regionalnych i lodcieniach” (s. 23).*

Autor drugiego *Wstępu*, aprobując, jak się zdaje te nieco górnolotne, ale dość ogólne uzasadnienia podjętej wspólnie pracy, w bardziej konkretnych słowach określa historyczne podłoże i doświadczenia przebytej drogi i z tych doświadczeń. Proces historyczny jest zawsze jeden, ale w jego tworzeniu zaangażowanych był wiele współczynników i każdy z nich wymaga ocenia i docenia. W ogólnym dialogu polsko-niemieckim dość rzadko dostrzegano i doceniano rolę współczynnika pomorsko-kaszubskiego.

„*Pomorzanie i Kaszubi – przypomina więc Józef Borzyszkowski – w przeszłości wielokrotnie byli dzielni, żyli w różnych światach i organizmach państwowych. Po ważnym dla współczesności XIX wieku, po pierwszej wojnie (światowej) nastąpił kolejny podział Pomorza i Kaszub. Kraj ten i społeczność kaszubska znalazły się w trzech organizmach – państwach, podzielone między Polskę, Niemcy i Wolne Miasto Gdańsk. W Rzeczypospolitej, w jej trudnych realiach*

narodowościowo-politycznych i społeczno-gospodarczych, stanowili Kaszubi częśćkę rodzącego się wśród Polaków mitu Morza i Pomorza. Mit ten był obecny także wśród Niemców – mieszkańców prowincji Pommern, ale w innym, przyrodniczo-germańskim wydaniu, tylko ze śladami Kaszubów w dawnej słowiańsko-wendyjskiej, średniowiecznej przeszłości tej ziemi. II wojna światowa, czasy hitlerizmu stanowią dla Kaszubów i Pomorza okres ogniowej, piekielno-czyścicowej próby. Niespotykane dotąd tragedie, eksterminacja i wypędzenie Kaszubów i Polaków przez Niemców, czas ideologii nazizmu i rządów hitlerowsko-niemieckiej rasy panów nad światem pomorskim i słowiańskim zakończyły się tragedią także całego Pomorza oraz ucieczkami i wysiedleniami Pomorzan-Niemców, a także bardziej z niemczyzną utożsamiających się Kosznajdrów i innych. (...) Nowa trudna często i długo nadal tragiczna rzeczywistość po 1945 r. zawiera w sobie, po wiekach zawężania przestrzeni kaszubskiego świata na ziemi pomorskiej, powrót Kaszubów na zachodnio-pomorskie dziedziczy, zagospodarowywanie ich na nowo wraz z niedobitkami dawnych mieszkańców, którzy przetrwali kataklizm wojny i 1945 rok, deklarując wówczas swoje związki z polskością, jak i tymi którzy niedawno utracili swoje małe ojczyzny na wschodnich kresach Rzeczypospolitej” (s. 37).

Powrót na dawne ziemie był równoznaczny z powrotem do przeszłości. Do tej pory w tych powrotach tak po niemiecko- jak i po polsko-kaszubskiej stronie dominowały dwa spojrzenia, najczęściej kontynuujące odziedziczone sprzed roku 1945 stanowiska. Ostateczne uznanie przez zjednoczone Niemcy nowej granicy polsko-niemieckiej najpierw częściowo w roku 1950 w Zgorzelcu, a następnie w całej pełni w roku 1970, w Warszawie, otworzyło zaproszenie z obu stron do nowego spojrzenia na tę samą przeszłość, aby wydobyć z niej nie tylko to, co do tej pory dzieliło, lecz także, co było wspólnym dorobkiem długoletniego sąsiedztwa. Jeżeli ma to być nowe spojrzenie, to warto sobie postawić pytanie, jaką wizję przeszłości chcielibyśmy przekazać naszym partnerom, tak z polskiej, jak i niemieckiej strony, aby od tej pory każda z nich w tym duchu formułowała swoje na tę przeszłość poglądy, zgodnie z prawdą historyczną, krytycznie i samokrytyczne.

Józef Borzyszkowski nawiązując do sprzyjającego klimatu dotychczasowych spotkań tak o tym pisze:

„W klimacie tych refleksji i wspomnianych spotkań narodziła się idea i koncepcja prezentowanej tu książki. Przede wszystkim chodzi w niej w pokazanie historii i współczesności Kaszubów w kontekście dziejów i stanu obecnego całego Pomorza. Całe bowiem Pomorze od Bałtyku do Noteci nad dolną Odrą i Wisłą, to pierwotna Kaszubia – ojczyzna duchowa współczesnych Kaszubów, stanowiąca w przeszłości i dziś ziemie wielkich przeznaczeń. Jako kraj pogranicza i spotkania morza i lądu, ludzi różnych kultur, przede wszystkim świata słowiańskiego i germańskiego, była samodzielnym podmiotem dziejów i przedmiotem rywalizacji politycznych potężniejszych sąsiadów – państw: polskiego

i niemieckich, a także Skandynawów. (...) Efektem tych procesów był fakt, iż już w połowie XIX wieku o Kaszubach pisano jako o »ostatkach Słowian na południowym brzegu Bałtyku«. Długo też bito w pismach na alarm »Kaszubi giną«, lub pisano: »Von einem unbekanntem Volk in Deutschland«” (s. 33).

Tymczasem Kaszubi ani myślą „ginać”. Są bezsprzecznie jedną z najlepiej zorganizowaną i świadomą swoich dążeń kulturowych grupą etniczną w Polsce. Toteż w pełni należy się podpisać pod drugim zdaniem Józefa Borzyszkowskiego:

„Dobrze by było, gdyby za przyczyną niniejszej książki jej Czytelnicy, a dzięki nim wszyscy Pomorzanie i na Pomorzu mieszkający dawniej i dziś lepiej zrozumieli nie tylko fenomen trwania i specyfiki Kaszubów. Chodzi też o zrozumienie wewnętrznego zróżnicowania od kilku wieków i dzisiaj wszystkich Pomorzan, którymi czują się zarówno Niemcy, jak i Polacy” (s. 41). I tutaj od razu jedna ważna dodatkowa informacja:

„Wielką historię i wielkie problemy małej społeczności kaszubskiej w pomorskich i europejskich dziejach oraz jej współczesność ukazujemy tu i próbujemy nimi zainteresować Czytelnika za pośrednictwem autorów różnych dyscyplin humanistycznych. (...) W założeniach poszczególne fragmenty miały być wspólnym dziełem uczonych niemieckich i polskich. Niestety okazało się, iż dysproporcje między nauką niemiecką a polską, dotyczące problematyki kaszubsko-pomorskiej, że rozumiały po części względów, są tak wielkie, iż gros artykułów musieli napisać sami Kaszubi, reprezentujący polską tradycję narodową. Jest to skądinąd swoisty walor prezentowanej książki, której koncepcja wypracowana została w czasie kilku długich gorących sympozjów i dyskusji, a ostateczna wersja realizacyjna przyjęta przez cały niemiecko-polski zespół autorsko-redakcyjny” (s. 35).

Rozczytawszy się w omawianym dziele, będziemy sprawdzali, czy i w jakim stopniu udało się założony cel osiągnąć. Z istoty rzeczy zatrzymamy się dłużej tylko przy niektórych, poruszając zagadnienia zasadniczej wagi.

Nie pomylimy się zapewne zbyt wiele, gdy już tutaj powiemy, że dla wielu historyków niemieckich, interesujących się dziejami Pomorza głównym źródłem wiedzy o Kaszubach jest zawsze jeszcze cenna synteza Friedricha Lorentza, *Geschichte der Kaschuben* (1926), znakomitego językoznawcy i etnografa, ale mimo wszystko amatora w dziedzinie historii. To też powinni oni z uwagą przestudiować trzy rozdziały o miejscu Kaszubów w starszej historii Pomorza autorstwa Zygmunta Szultki: *Kaszubi w społeczności Pomorza. Główne linie rozwoju* (s. 47-115), *Kaszubi zachodniopomorscy pod władzą elektorów brandenburskich i królów pruskich od 1466 do 1806* (s. 235-257) oraz *Prusy Królewskie (Zachodnie) 1466-1806* (s. 259-286). W świetle jego wywodów, uwzględniających postęp badań ostatnich kilkadziesiąt lat, a opartych w dużej mierze na własnych badaniach archiwalnych, wyraziście rysuje się nie tylko ilościowy wzrost wiedzy faktograficznej, lecz także poszerzenie horyzontu badawczego, słabo dotąd rozpoznanego przez starszą histo-

riografię (stosunki społeczno-gospodarczego, kultura materialna i duchowa, język i piśmiennictwo, onomastyka, ustrój polityczny i samorządowy itp.).

W „*głównych liniach rozwoju*” Zygmunt Szultka opowiedział się za poglądem, iż nazwą narzuconą krainie między Odrą i Wisłą jest nomenklatura: Pomorze, a w ślad za tym: Pomorzanie przez sąsiadów z Wielkopolski, gdzie w X wieku mieściło się centrum ówczesnego państwa piastowskiego. Natomiast nazwą rodzimą dla całej tej krainy była nomenklatura: Kaszuby, a w ślad za tym nazwa ludu: Kaszubi, z głównym ośrodkiem w dorzeczu rzeki Parsęty, z dwoma naczelnymi grodami w Kołobrzegu i Białogardzie. O ośrodkowym znaczeniu Kołobrzegu świadczy fakt, iż właśnie tutaj w roku 1000 osadzono siedzibę biskupstwa podległego bezpośrednio metropolii w Gnieźnie. Z istoty rzeczy w Gnieźnie mieścił się też ośrodek nazwotwórczy dla całej krainy „wzdłuż morza” (*longum mare* w regescie dokumentu oblacyjnego *Dagome iudex*). Dopiero po wcieleniu ziemi Wioletów do państwa pomorskiego w okresie misji chrystianizacyjnej św. Ottona z Bambergu nazwa „Kaszuby” mogła incydentalnie przenosić się na zachód od Odry. Wbrew rozpowszechnionemu przez Aleksandra Majkowskiego w jego *Historii Kaszubów* mniemaniu, w co uwierzyli niektórzy nasi literaci, tzw. „Velecja” nigdy nie stanowiła części składowej rodzimych Kaszub. W późniejszych czasach wyznacznikiem zasięgu przestrzennego Kaszub była mowa kaszubska.

Słusznie Zygmunt Szultka przypisał wielkie znaczenie podziałom kościelnym, diecezjalnym i archidiaconalnym Pomorza. Jeszcze w roku 1124, gdy w przeddzień misji Ottona z Bambergu pod przewodnictwem legata papieskiego Idziego z Tuskulum deliberowano nad organizacją diecezjalną Pomorza Zachodniego, uznawano za rzecz oczywistą, że podobnie jak w roku 1000, diecezja ta znajdzie się w granicach metropolii gnieźnieńskiej¹³. Nie przesądzono tej kwestii w roku 1140, gdy ówczesna diecezja wolińska pod pastorałem biskupa Wojciecha otrzymała przywilej protekcyjny Stolicy Apostolskiej (niczym nie różniący się od analogicznego przywileju z roku 1148 dla biskupstwa włocławskiego). Nic się w jej sytuacji prywatnej od roku 1124 nie zmieniło. Nastąpiło to dopiero w roku 1160, gdy ówczesny arcybiskup magdeburski Wichman, wychodząc z założenia, że przedodrzańska połać księstwa zachodniopomorskiego podlegała ongiś jurysdykcji biskupów brandenburskich i hawelberskich, wystąpił do Stolicy Apostolskiej z żądaniem podporządkowania całej ówczesnej diecezji wolińskiej metropolii magdeburskiej. Z analogicznym żądaniem zgłosili swoje prawa do tejże diecezji arcybiskupi gnieźnieńscy. Dopiero wtedy papież, nie chcąc zapewne rozstrzygać, czyje uprawnienia zwierzchnicze są bardziej uzasadnione, wydali wyrok „salomonowy”, aby biskupstwo wolińskie poddać bezpośrednio zwierzchnictwu papieskiemu. Gniezno utrzymywało swoją jurysdykcję metropolitalną na terenie

¹³ Więcej na ten temat: G. Labuda, *Zamierzenia organizacji diecezjalnej na Pomorzu w roku 1123 (przed misją chrystianizacyjną biskupa Ottona z Bambergi)*, [w:] *Instantia est mater doctrinae. Księga pamiątkowa ku czci prof. Władysława Filipowiaka*, Szczecin 2001, s. 327-340.

archidiakonatu słupskiego (aż do początków XIX wieku). Jak wiadomo, biskupstwo wolińskie (od roku 1176 z siedzibą w Kamieniu) zostało opanowane przez kler niemiecki i począwszy od czasów biskupa Hermana von Gleichen (1251-1289) zaczęło wywierać coraz bardziej znaczący wpływ na germanizację ludności słowiańskiej.

Równie doniosłe miejsce w dziejach kaszubszczyzny wyznacza Zygmunt Szulka „kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckim”, poczynając od XIII wieku: „Była to prawdziwa rewolucja społeczno-ekonomiczna i ustrojowo-prawna” (s. 57), w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Ale zaraz słusznie dodaje: „Ocena kolonizacji niemieckiej z punktu widzenia ludności kaszubskiej nie może być jednoznaczna. Z jednej strony przyniosła jej poprawę bytu i postęp cywilizacyjny, z drugiej jednak zapoczątkowała dynamiczny proces jej germanizacji, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim” (s. 59). Nie ulega wątpliwości, że popierana przez książąt z dynastii Gryfitów, przez sprowadzone i obdarowane przez nich niemieckie rody rycerskie, a także instytucje kościelne (biskupi, kapituły, zakony) były sprawcami tych przemian narodowościowych i językowych, przybierających już niekiedy w średniowieczu wyraźne oznaki dyskryminacji ludności słowiańskiej, zwłaszcza w miastach (zakaz przyjmowania „wendyjskiej” do cechów). Już na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych na całej przedodrzańskej (na zachód od Parsęty) i zaodrzańskej połąci tego księstwa mowa kaszubska wymarła prawie doszczętnie. W mniejszym stopniu dotyczyło to Pomorza Wschodniego (Sławieńsko-Słupskiego i Gdańskiego), o czym jeszcze osobno trzeba będzie wspomnieć¹⁴.

Prawdziwie należy żałować, że w partnerskim rozdziale o tej kolonizacji autorstwa Ilse Gudden-Lüdecke, *Pommersch-Kaschubische Siedlungsgeschichte* (s. 158-185) nie skorzystano z szansy nakreślenia obrazu tej kolonizacji bardziej odpowiadającego obcemu stanowi wiedzy o tym osadnictwie. Ma ten rozdział charakter sprawozdawczy, a jego zakończenie przybrało wyraz nieco felietonowy, nie odpowiadający powadze całego dzieła. Dramatycznego po każdym względem „transferu” ludności niemieckiej z obecnych Kaszub nie można bowiem „załatwiać” obrazkowym cytatem niemieckiego przesiedleńca Wilhelma Jaeckela w marcu 1945 roku.

Nie odpowiada również powadze dzieła krótka charakterystyka stosunków, jaka wytworzyły się na pograniczu pomorskim po roku 1919: „Pierwsza wojna światowa zakończyła wiek XIX i rozpoczęła tragiczny wiek XX. Nastąpił koniec długiego okresu pokojowego rozwoju. Traktat wersalski, ustalając granicę pomiędzy Polską a Niemcami, także na Pomorzu, postawił przed mieszkańca-

¹⁴ W odniesieniu do Pomorza Zachodniego kwestie te przedstawił J.M. Piskorski, *Kolonizacja wiejska Pomorza Zachodniego w XIII i w początkach XIV wieku, na tle procesów osadniczych w średniowiecznej Europie*, Poznań 1990 (tutaj obszerna literatura). W doniesieniu do Pomorza krzyżackiego sprawy te zostały omówione w pracy M. Biskupa i G. Labudy, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 189 i n., 288 i n. (tutaj odnośna literatura).

mi tych ziem problemy ludzkie niemożliwe do rozwiązania. Tak zwany »Polski korytarz« nie był już obszarem łączącym Pomorze Gdańskie z Gdańskiem. Z niemieckiego punktu widzenia był raczej ścianą, którą od Bożego Pola przebyć można było jedynie za zasłoniętymi oknami pociągów. Granica dzieliła nierzadko gospodarstwa. Mieszkańcom Pomorza po niemieckiej stronie nie wolno było mówić po polsku, zaś po polskiej stronie zabraniano się przyznawania do niemieckości” (s. 181).

Otóż przez osiem lat: 1928-1936 jako uczeń gimnazjalny, jeździłem pociągami na trasie Boże Pole – Strzebielino – Gdynia – Gdańsk – między Luzinem a Wejherowem i niejednokrotnie obserwowałem te pociągi tranzytowe na stacji w Wejherowie. Widziałem ich pasażerów stojących w oknach i przyglądających się z sympatycznym zaciekawieniem ruchowi na stacji. Jeżeli niekiedy okna były zasłonięte firankami, to odnosiło się wrażenie, iż w godzinach rannych i przedpołudniowych osłaniały one jadących od słońca. Nie wiem, czy zakaz taki istniał (warto to zbadać), ale zadaję sobie pytanie, kto na trasie ponad 40-kilometrowej miałby kontrolować skuteczność tego zakazu. Natomiast nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby „*po stronie polskiej zabraniano się przyznawania do niemieckości*”. Zarówno w miejscach prywatnych, jak i publicznych stale słyszało się mowę niemiecką, a w niektórych domach kaszubskich, zwłaszcza w okresie dwudziestolecia, należało do dobrego tonu prowadzić salonową rozmowę w języku niemieckim. Nie obciążajmy zatem stosunków polskich dodatkowymi kamieniami, skoro tych udokumentowanych jest i tak bardzo dużo.

Wracając od tego ekskursu w czasy najnowsze, będące przedmiotem zatroskania Autorki omawianego rozdziału, do dalszego ciągu Zygmunta Szulcki charakterystyki tych stosunków, to na krótko zatrzymamy się jeszcze przy jego ocenie reformacji na Pomorzu. Wiadomo, że wyznanie luterzańskie zyskało szerokie uznanie w północnych prowincjach Niemiec, a także na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Królewskich, szczególnie w miastach i wśród tutejszego rycerstwa i szlachty kaszubskiej. Wspierali ją zwłaszcza książęta zachodniopomorscy: „*Książęta ci, zaś od roku 1648/53 elektorzy brandenburscy i królowie pruscy, nie mieli zrozumienia dla potrzeb językowych ludności kaszubskiej w nowym Kościele. Jeszcze ważniejsze było, że podobne, często niechętnie, a nawet wrogie stanowisko wobec języka słowiańskiego jako języka liturgicznego (kościelnego) reprezentowały władze zachodniopomorskiego Kościoła ewangelickiego. Nie dostarczały one ludności kaszubskiej ksiąg religijnych w jej, lub w języku polskim, dość dobrze przez nią rozumiałym, nie dbały o kształcenie kleru ze znajomością języków słowiańskich itd. W rezultacie Reformacja na Pomorzu Zachodnim nie stała się ożywczym impulsem ruchu umysłowego Kaszubów – jak na Łużycach czy w Prusach Książęcych – nie wprowadzili też języka Kaszubów do liturgii kościelnej, ani nie wyniosła do rangi języka pisanego” (s. 65).* W toczącym się dialogu byłby tu pożądanym głos strony niemieckiej.

Temat ten Szultka draży i rozwija szerzej w rozdziałach omawiających bytowanie Kaszubów pod panowaniem brandenburskim do roku 1806 (s. 69-73, 234 i n.), a także pod władzą Rzeczypospolitej aż do rozbiorów i ponownie w XIX wieku „w jednym państwie” pruskim (s. 79-105). Wrócimy jeszcze do tego tematu.

Tutaj trzeba jeszcze zwrócić uwagę na dwa rozdziały poświęcone dziejom Pomorza w średniowieczu, w opracowaniu Klemensa Bruskiego, *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego (Gdańskiego) do 1466 roku* (s. 187-213) i Barbary Popielas-Szultki, *Zarys dziejów Pomorza Zachodniego w średniowieczu*. W obu wypadkach jest to zarys podręcznikowy dobrze spełniający swoje zadanie w ujęciu tradycyjnym, wytyczonym w dużym stopniu przez *Historię Pomorza*, opracowaną w Zakładzie Historii Pomorza IH PAN (pod moją redakcją), w perspektywie syntetycznej dziejów Polski. Natomiast w perspektywie będącej przedmiotem tej syntezy można by rozważać celowość łącznego potraktowania obu tych księstw we wspólnym ujęciu ich dziejów. I tak w okresie od X do schyłku XIII wieku są to dzieje dwu rodzimych księstw kaszubskich pozostających w zmiennym z punktu widzenia prawno-politycznego stosunku do państwa piastowskiego, który w końcowym swym etapie na nadodrzańskim Pomorzu Zachodnim ewoluował w kierunku podporządkowania się Rzeszy niemieckiej i jej władców, natomiast na Pomorzu Nadwiślańskim znalazł swój kres w krótkotrwałym epizodzie pełnej integracji w jednym wspólnym księstwie (państwie wielkopolsko-pomorskim w latach 1295-1308). Głównym nurtem dziejów obu księstw pomorskich w XIV i XV wieku było podporządkowanie się wpływom politycznym i kulturalnym Niemczyzny, reprezentowanej przez margrabiów brandenburskich w połaci zachodniej i przez Zakon Krzyżacki w połaci wschodniej. W części zakończyło się to prawie całkowitą germanizacją, natomiast Zakon Krzyżacki wprawdzie nie uprawiał świadomej polityki germanizacyjnej, nie mając rodzimego zaplecza narodowego w Prusach i na Pomorzu Nadwiślańskim, popierał kolonizację napływową z głębi Niemiec do zakładanych na prawie chełmińskim wsi i miast. Stawiając na pierwszym miejscu cele gospodarcze i fiskalne nie zamykał granic pod napływem ludności mazurskiej na opustoszałe po wielkich wojnach wewnętrznych z buntującą się ludnością jaćwieską na swe leśne pogranicza.

Najbardziej wydajne dla kaszubskiej syntezy dziejów Pomorza są dwa rozdziały, już poprzednio sygnalizowane, a mianowicie Zygmunta Szultki o Kaszubach zachodnio-i wschodniopomorskich (na terenie tzw. Prus Królewskich) w okresie 1466-1806 i ich dalszy ciąg w opracowaniu Józefa Borzyszkowskiego, *Kaszubi i Pomorze w XIX i XX wieku*. Fundament wiedzy ogólnej o tym okresie ich dziejów znajduje się w tomach II i III *Historii Pomorza* (1466-1815), w których brakujące dotąd ogniwo: historię Pomorza Zachodniego pod panowaniem brandenbursko-pruskim w okresie 1648-1815 Z. Szultka wypełnił w dużym stopniu sam (ten tom znajduje się w druku). Ukazał się też t. IV cz. 1, pod red. Stanisława Ślamonowicza, obejmujący lata 1850-1918.

W syntezie tej tak jak w poprzednich tomach dzieje ludności kaszubskiej wtopiły się w dzieje całej społeczności pomorskiej. Natomiast w rozdziałach Szultki i Borzyszkowskiego omawianego dzieła wyłoniły się one w tej całości w osobny nurt na tle ogólnym. Obaj autorzy korzystają tutaj w pełni ze swojej wiedzy, nabytej w toku wieloletnich poszukiwań źródłowych w archiwach krajowych i zagranicznych, głównie niemieckich, a także skandynawskich.

Nie wdając się tutaj znowu w rozpatrywanie tematów szczegółowych, polecam zainteresowanym stronicę poświęconę rugowaniu języka kaszubskiego ze szkół powszechnych i ze zbiorów luterańskich na tzw. brandenbursko-pruskim „Pomorzem Tylnym” (Hinterpommern) w ziemi sławieńskiej, słupskiej i bytowsko-lęborskiej, w czym szczególną rolę pełnili superintendenci słupscy (s. 243-249 – tutaj wymowna mapa kościołów ewangelickich z polskim językiem liturgicznym w XVI-XIX w.) Nieco lepszy los sprzyjał ludności w powiatach bytowskim i lęborskim, które przez krótki czas po r. 1637 znalazły się w granicach Prus Królewskich, a po ponownym przejściu pod panowanie brandenburskie zachowały status terytorium lennego Korony¹⁵.

O wiele lepiej miała się kaszubszczyzna w starostwach północnych Prus Królewskich, przede wszystkim za czasów krzyżackich, a następnie po r. 1466 w granicach Rzeczypospolitej. Niewątpliwa w tym była zasługa kleru znajdującego się w jurysdykcji diecezji włocławskiej. Wprawdzie językiem sakralnym była łacina, a językiem obrzędowym polszczyzna, a kaszubszczyzna językiem ludowym, to Kościół w jednym i drugim okresie nie uprawiał w parafiach przymusowej „polonizacji”. W sumie: *„Kościół katolicki oraz polskie władze państwowe ludność kaszubską traktowały i utożsamiały z Polakami ze względu na podobieństwo jej języka ojczystego z polszczyzną. Język polski był językiem nauczania kościelnego i szkolnego. Ponieważ Kaszubi go rozumieli, więc przeciwko tej praktyce nie protestowali”* (s. 269). Można tutaj dodać, że również obrady sejmików i sesje sądowe protokółowały swoje uchwały w języku polskim, którym szlachta kaszubska dobrze władała. Ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie po zaborze Pomorza przez Prusy w r. 1772.

Dla XIX wieku charakterystyczne są dwa procesy, zarówno w swoim aspekcie społeczno-gospodarczym, jak i narodowościowym, a także geograficznym. W pierwszym wypadku chodzi o uwłaszczenie ludności folwarczno-pańszczyźnianej, w drugim zaś o wytworzenie się rodzimej świadomości ogólnonarodowej, polskiej oraz własnej regionalnej kaszubskiej. Wprawdzie oba te procesy zostały w dotychczasowej literaturze dobrze rozpoznane i opracowane (ostatnio przez Bogdana Wachowiaka w *Historii Pomorza*, t. III) w ujęciu ogólnopolskim (tj. włącznie z Prusami Wschodnimi), to w zarysie przedstawionym przez Józefa Bo-

¹⁵ Zob. *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. G. Labuda, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 46, Toruń 1959 (wstęp).

rzyszkowskiego (w ścisłym nawiązaniu do jego wcześniejszych studiów) wyeksponowany został udział ludności kaszubskiej w obu tych procesach, w całej ich złożoności organizacyjnej i kulturowej (s. 287-371).

Zmianom pozytywnym (samorząd miejski i wiejski, ten ostatni szczególnie od r. 1850, rozwój szkolnictwa powszechnego i średniego, ożywienie wymiany towarowo-pieniężnej między wsią i miastem, zniesienie przymusu cechowego itd.) towarzyszyły też rozmaite zjawiska negatywne (obok „uwłaszczonych” mnóstwo „wywłaszczonych”, migracje wewnętrzne ze wsi i miast, migracje zewnętrzne „za chlebem” itp.) W sumie jednak aktywa zaczęły przeważać nad pasywami.

Wraz z Wiosną Ludów obudziły się dążenia narodowe i sprzeczności klasowe i ideologiczne, szczególnie dynamiczne w wielonarodowościowych monarchiach wschodniemieckich, Habsburgów i Hohenzollernów. W ruchu tym po raz pierwszy aktywnie wystąpili Kaszubi, zrazu poprzez powoli wykształcającą się inteligencję kaszubską, reprezentowaną najpierw dość symbolicznie przez Floriana Ceynowę, a następnie przez dynamiczniej rozwijający się ruch młodokaszubski.

W państwie pruskim po zwycięstwie nad Austrią (1866) i Francją (1870/1871), w jednoczących się politycznie Niemczech nasilający się nacjonalizm niemiecki zareagował otwartą polityką germanizacyjną na rosnącą w społeczeństwie polskim świadomość narodową. Szczególnie ostre formy przybrała ona w walce z językiem polskim zarówno w szkołach, jak i w Kościele („Kulturkampf”, Komisja Kolonizacyjna itp.) Charakteryzując efekty tej polityki, Józef Borzyszkowski słusznie podkreślił, że polityka ta wywołała skutek wręcz przeciwny od zamierzonego – mianowicie wzrost świadomości narodowej nie tylko pod względem jakościowym (organizowanie instytucji życia narodowego), lecz przede wszystkim ilościowym (włącznie się do tego ruchu mieszczaństwa i włościanstwa). Efekty tego odrodzenia znalazły swój statystyczny wyraz w urzędowych spisach ludności, jak i też podczas wyborów do parlamentów Prus i Rzeszy. Dzięki nim możliwe stało się włączenie Pomorza Nadwiślańskiego (bez Gdańska) do odradzającego się państwa polskiego w latach 1918-1920.

Na tle tych ogólnych procesów Józef Borzyszkowski nakreślił wprawna ręką udział społeczności kaszubskiej w tych zmaganiach. Z tego zarysu wyłania się nie tylko duży udział duchowieństwa w torowaniu drogi do niepodległości, lecz także ideowych przodowników, zrzeszonych w momencie przełomowym w „*polskich Radach Ludowych*”. Nie ukrywa on jednak rozczarowań, jakich społeczność ta doznała już po odzyskaniu niepodległości. Oprócz ogólnego obniżenia poziomu życia wskutek ciężarów wywołanych wojną (m.in. dewaluacja pieniądza), nagłe przerwanie powiązań gospodarczych z nową zagranicą, w tym również z Gdańskiem, nie najlepiej układało się współzycie z nową polską administracją i biurokracją napływowej warstwy urzędniczej.

Nowe perspektywy otworzyły się z chwilą sformułowania programu polityki morskiej i jej realizacji (port w Gdyni, zaczątki marynarski wojennej i handlowej,

reorganizacja rybołówstwa, budowa magistrali węglowej, łączącej Śląsk z Gdynią, z pominięciem Gdańska). Nie brakowało jednak poczynań negatywnych, zwłaszcza gdy po przewrocie majowym w roku 1926 rządy w regionie znalazły się w rękach sanacyjnych administratorów na poziomie wojewódzkim i powiatowym. Nie wdając się w omawianie szczegółów, po części już jako świadek historii mogę poświadczyć, iż zarys stosunków na Kaszubach w latach międzywojennych, nakreślony przez Józefa Borzyszkowskiego odznacza się wszechstronnością i realizmem ujęcia (s. 371-427). Dotyczy to również okresu okupacji hitlerowskiej.

Cenną innowacją omawianego dzieła jest wprowadzenie kraty historii czasu teraźniejszego. W sposób syntetyczny opisał go Cezary Obracht-Prondzyński w rozdziale: *Regionalny ruch kaszubsko-pomorski po II wojnie światowej* (s. 463-503). Wielu z nas znowu było już to czynnymi, już to biernymi świadkami historii. W dużym stopniu powtórzyła się nieufność władz w stosunku do społeczności kaszubskiej, ale w tej nowej fazie w formach o wiele bardziej drastycznych. Dla nowych władz: gehenna Piaśnicy, przymusowe lub wymuszone wysiedlenia, ofiary Stutthoffu, ruch partyzancki spod znaku „Gryfa” rozwijający się w warunkach o ileż bardziej trudnych niż w Generalnym Gubernatorstwie, nie były wystarczającymi dowodami dochowania przez Kaszubów wierności Rzeczypospolitej.

„*Po pierwszych kilkunastu miesiącach względnej swobody – słusznie zauważa Obracht-Prondzyński – od momentu aktów przemocy, zwłaszcza w trakcie akcji weryfikacyjnej, nastąpił czas świadomej i zorganizowanej akcji ograniczania wszelkich niezależnych od zideologizowanej władzy inicjatyw społecznych, politycznych i gospodarczych. Polityka władz stalinowskich w szczególności uderzała także w środowisko kaszubskie. Kaszubi byli zsyłani do pracy w batalionach robotniczych w kopalniach. Nie wolno im było służyć w marynarce wojennej, ani też pracować w zawodzie marynarza. Ofiarą akcji przeciw »kułakom« padło wielu kaszubskich gburów. Wreszcie cały aparat komunistycznej podważał tradycyjny system wartości społeczności kaszubskiej»* (s. 463). Warto było w tym kontekście wspomnieć o „czystkach” zarządzonych w kadrze oficerskiej marynarki, których ofiarą padł m.in. kontradmirał Włodzimierz Steyer, dowódca Marynarki Wojennej w latach 1947-1950.

Przełom nastąpił, jak wiadomo, w roku 1956. Z faktów przytoczonych przez autora widać, że środowisko kaszubskie w Trójmieście dobrze przygotowało się do oczekiwanych zmian i uzyskało zgodę od władz partyjnych na zorganizowanie Zrzeszenia Kaszubskiego jako głównego reprezentanta społeczności kaszubskiej. Kaszubską myśl zrzeszeniową zaczęły oznajmiać „Kaszëbe”, dwutygodnik, redagowany przez Tadeusza Bolduana i Stanisława Pestkę.

Jak wiadomo, nastąpiło potem mnóstwo pomniejszych i większych załomów i przełomów, największy w latach 1980-1981 i 1989-1990, ale w obliczu zreferowanych faktów nie ulega wątpliwości, że od roku 1956 ruch kaszubski, reprezentowany obecnie w rozmaitych formach społecznych i naukowych (Zrzeszenie Kaszubsko-

Pomorskie, Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, miesięcznik „Pomerania”, inne organy prasowe itp.) znajduje się na fali wstępującej. Może najlepszym podsumowaniem tych wysiłków całego społeczeństwa kaszubskiego są słowa papieża Jana Pawła II z dnia 11 VI 1987 w Gdyni: „*Zwracam się do potomków prastłowińskich, lechickich Pomorzan, do drogich ... Kaszubów, którzy do dzisiaj zachowali swoją etniczną tożsamość i swoją mowę o słowiańskim rdzeniu. Wiem, że Kaszubi zawsze byli i zawsze pozostają wierni Kościołowi. Tu, na Kaszubach, w okresie Reformacji i w okresie rozbiorów, obrona katolicyzmu łączyła się z obroną polskości (...) Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o Waszej tożsamości*”.

Należy się w całej pełni zgodzić z konkluzją tej cennej rozprawy C. Obracht-Prondzyńskiego: „*Praca wykonana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w minionych 40 latach jego istnienia, skoncentrowana na budowaniu tożsamości regionalnej Pomorza, jest imponująca. Podkreślenie tego dorobku oraz wytyczeniu kierunków działań na przyszłość służyły wielkie przedsięwzięcia, mające manifestować także tożsamość Kaszubów i Kociewiaków, czyli II Kongres Kaszubski w 1992 r. oraz Kongres Kociewski w 1994 r. Temu służył także Kongres Pomorski w 1997 r., który swym zasięgiem objął cały region. Pomorze – pograniczny region nad Bałtykiem, szczycący się wielką, choć czasami tragiczną historią, zachował mimo wszystkich nawałnic dziejowych swoją specyfikę i odrębność. Dokonało się to w dużej mierze dzięki aktywności całego ruchu regionalnego, którego niewątpliwym liderem od 40 lat jest Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie*” (s. 501).

O współczesności napisał znakomity sondaż socjologiczny Brunon Synak. W syntetycznym zarysie ukazał trzy główne kierunki wychodzenia społeczności kaszubskiej z wiekowego wegetowania feudalno-pańszczyźnianego na wsi i czeladniczego w mieście. Najpierw był więc etap uwłaszczonej samorządności, a następnie zmiany zachodzące pod wpływem ostatnich wielkich przemian w okresie (niech mi tak będzie wolno to nazwać) tzw. nierelanego socjalizmu, którego zresztą bynajmniej nie należy utożsamiać ze „straconym czasem”. Do tego wreszcie doszły poszukiwania i tworzenie własnych instytucji i stowarzyszeń, słowem wypracowanie własnej drogi ku przyszłości w duchu „solidarności”. Wszystkie te kolejno po sobie następujące fazy rozwojowe Brunon Synak ujął pod trzema hasłami: zintegrowanie się Kaszubów jako „*regionalnej grupy etnicznej*”; nieprzemijającej i podstawowej roli języka kaszubskiego jako czynnika decydującego o trwałości tej grupy; wytworzeniu się obrębie tej grupy etnicznej swojego „*systemu wartości*”¹⁶.

¹⁶ W tym samym polu badawczym obraca się też druga analiza socjologiczna pt. *Kaszubi. Monografia socjologiczna*, praca zbiorowa pod red. M. Latoszka, Rzeszów 1990 (z bogatym zestawem literatury).

Warto zamknąć ten rozdział moich rozważań nad tą częścią dzieła własnym podsumowaniem profesora Brunona Synaka, celnie trafiającym w istotę dokonanych osiągnięć: „*Konkludując możemy powiedzieć, że społeczność kaszubska końca XX wieku podlega ważnym przeobrażeniom świadomościowym w sferze kulturowo-etnicznej. Zasadniczy proces tych zmian polega na przechodzeniu Kaszubów od biernego, bezrefleksyjnego trwania przy własnej kulturze i jej wartościach – do coraz bardziej aktywnego poszukiwania i pogłębiania tożsamości grupowej: od etniczności tradycyjnej opartej na zasiedziałości, »przyjęciu do wiadomości«, przynależności grupowej i bezwładnym podporządkowaniu się narzuconemu stereotypowi – do »nowej etniczności«, wyrażającej się w coraz bardziej pozytywnym wizerunku grupowym, w intencjonalnym wyborach i świadomym rozumieniu własnej odrębności. Procesy te nie noszą znamion etnocentryzmu czy separatyzmu. Przeciwnie, społeczność kaszubsko-pomorska jest dziś znacznie bardziej otwarta na innych, niż kiedykolwiek*” (s. 539).

Jak widać, proces przemian od plemienia poprzez krótki okres własnej państwowości, a potem wielowiekowej zapaści i podlegania wpływom zewnętrznym, z jednej strony germanizacyjnym, z drugiej polonizacyjnym, doprowadził w końcu do odzyskania tożsamości najpierw językowej i kulturowej, a następnie organizacyjnej samorządowej w obrębie „wielkiej ojczyzny”, jednakże ze wszystkimi cechami własnego systemu wartości w obrębie regionalnej „małej ojczyzny”. Jak sądzę, warto było podjąć tak wszechstronną analizę historyczno-socjologiczną tych procesów, aby lepiej zrozumieć to, co się koło nas dzieje i z jakimi posagiem ideowym wchodzimy w nadchodzące stulecie i tysiąclecie¹⁷.

3. Uzupelnienia kulturoznawcze i lingwistyczne

Ważne miejsce w omawianej syntezie zajmują też rozdziały poświęcone kulturze duchowej i językowej, choć z istoty rzeczy mają one przeważnie charakter sprawozdawczy. Szczególnie cenny pod tym względem jest rozdział o języku, nazwiskach kaszubskich i etymologiach miejscowości opracowany przez Edwarda Brezę (s. 549-617), tudzież również instruktywny zarys rozwoju rodzimej literatury kaszubskiej opracowany ze znanstwem przez Jerzego Sampa (s. 653-699).

Nie mając żadnych zastrzeżeń merytorycznych wobec obu tych opracowań, można by tylko zwrócić uwagę na potrzebę wydobycia z analizowanego materiału tematyki mogącej zainteresować przede wszystkim czytelnika niemieckiego. Odczuwa się np. brak pogłębienia tematyki zapożyczeń niemieckich w mowie kaszubskiej. Na podstawie pionierskiej pracy Friedhelma Hinze, *Wörterbuch und Lautlehre der kar kaschubischen Lehwörter im Pomoranischen/Kaschubi-*

¹⁷ Zob. H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990.

schen (Berlin 1956) E. Breza pisze: „*Wbrew powszechnemu mniemaniu o wielkiej ilości słów niemieckich w kaszubszczyźnie ilość tę oszacował F. Hinze na 5 proc. całego zasobu*”, co w porównaniu z polszczyzną wykazującą tylko 3 proc. zapożyczeń, istotnie potwierdza powyższą opinię (s. 573). W tym wypadku istota rzeczy tkwi nie w stosunkach ilościowych, lecz jakościowych, to jest rzeczowych. I wtedy zapewne okaże się, że największa ilość zapożyczeń przypada na okres zaborów i dotyczy podstawowych nieraz pojęć z zakresu kultury materialnej i społeczno-politycznej, w tym także terminologii prawno-administracyjnej. Wpływ polityki uwłaszczeniowej i samorządowej państwa pruskiego przemawia na korzyść niemieckich wpływów kulturowych, co warto zauważyć. Inna rzecz, że po odzyskaniu niepodległości zanik lub odpływ tej terminologii jest widoczny, co wynika z porównania słowników Lorentza i Sychty. W każdym razie warto raz jeszcze pochylić się nad tą kwestią. Interesująca byłaby też odpowiedź, czy i jak odbija się obraz Niemca w piśmiennictwie kaszubskim (w porównaniu z analogicznymi ustaleniami Kurta Lücka w odniesieniu do literatury polskiej w całości)¹⁸.

Ważnym uzupełnieniem do tej sfery życia ludności kaszubskiej jest rozdział o *Kulturze ludowej Kaszub i Pomorza*, w opracowaniu Anny Kwaśniewskiej i Tadeusza Sadkowskiego, w którym z istoty rzeczy głównym przedmiotem analizy jest kultura, ogólne wyróżnienie w niej „zapożyczeń” zewnętrznych, zwłaszcza niemieckich, jest osobnym przedsięwzięciem badawczym.

4. Brak drugiego spojrzenia

Temat ten mógł być wdzięcznym polem uprawy dla autorów niemieckich, uczestniczących współtwórczo w omawianym dziele. Niestety, jak to już stwierdzono na wstępie, ich udział wypadł więcej niż skromnie. Toteż z wdzięcznością trzeba odnotować informacyjny szkic Friedemanna Kluge, który wpisał się do dyskusji nad „małą ojczyzną” Kaszubów, artykułem pod tytułem *Badacze języka kaszubskiego* (s. 619-652). Omówił w nim starannie, ale raczej encyklopedycznie wszystkich znaczniejszych znawców kaszubszczyzny, którzy pozostawili trwałe ślady w dyskusji nad „statusem” języka kaszubskiego (Mrongowiusz, Ceynowa, Ramułt, Lorentz, Baudoin de Courtenay, Nitsch, Biskupski, Brückner, Rudnicki, Lehr-Spławiński, Sychta, Stieber i twórczy zespół, jak pisze autor, uczonych dam: Popowska-Taborska, Topolińska, Zieniukowa, Rzetelska-Feleszko, Majowa i Handke). Zarejestrowani zostali tylko niektórzy powojenni mężczyźni badacze: Reinhold Olesch, Friedhelm Hinze, Edward Breza, Jerzy Treder. W słabym stopniu został uwzględniony dorobek badawczy ostatnich rozpoznawców, w tym szczególnie Zygmunta Szultki.

¹⁸ *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*, Poznań 1938. Zob. także G. Rhode, *Das Bild des Deutschen im polnischen Roman des 19. Und beginnenden 20. Jahrhunderts und das polnische Nationalgefühl*, „Ostdeutsche Wissenschaft”, Bd. 8, 1960, s. 327-366.

W rezultacie na tym odcinku współdziałania autorów powstał duży deficyt, który będzie czekał na uzupełnienie¹⁹.

5. Konkluzje

W dialogu polsko-niemieckim, w tym także przy udziale badaczy kaszubszczyzny, odziedziczyliśmy pewną swoistą tradycję, w której znaczącą rolę odgrywała teza o młodości cywilizacyjnej Słowian w stosunku do Germanów. Idąc tym torem badacze niemieccy maksymalizowali jej wpływ, dowodząc wyższość kultury niemieckiej, minimalizowali zaś autonomiczną kulturę Słowian. Natomiast badacze słowiańscy, w tym także polscy, wychodząc z założenia przeciwnego, minimalizowali wpływ kultury niemieckiej, dowartościowując kulturę rodzimą. Takie aprioryczne założenia nie mogą doprowadzić do oddania każdej kulturze tego, co jest jej własnym dorobkiem. Po roku 2000, w obliczu jednoczącej się kulturowo Europy, nastał odpowiedni czas, aby każdemu oddać co jego (*sum cuique*), zgodnie z historyczną rzeczywistością.

Wśród dość licznych wypowiedzi pamiętnikarzy i podróżników niemieckich, stykających się z Kaszubami, warto na zakończenie przytoczyć opinię Ludwika Rhesy z r. 1813, którą w swoim *Wstępie* przypomniał Dietmar Albrecht: „*Pomiędzy Starogardem a Chojnicami jest około mil piekielnych piasków i pustkowi (...). Można przejechać dwie, trzy mile nie napotkawszy żadnej wsi. (...) Pustkowie te zamieszkują Kaszubi, plemię wendyjskie. Mówią językiem podobnym do polskiego. Krój ich twarzy uderzająco różni się od Prusaków, podobnie jak ich ubiór. Wyglądają, jak malowane świątki ze straganu z tandetą. Ponieważ są katolikami, na ich twarzy wyczytać można głupotę (Einfalt) i jaskrawą bigoterię. Nie udaje się im ukryć pewnej dozy tchórzliwości i nienawiści wobec Niemców. Z boku i z ukrytą nieufnością spoglądają na obcego, który pyta o drogę i zachowują się tak jakby nie rozumieli Niemca. Ponadto wśród ich obwieszonych maryjnymi obrazami ścian panuje bieda. Ani śladu niemieckiej dbałości o piękno, żadnego krzesła w domu, żadnego drzewa owocowego w ogrodzie*” (s. 17-19).

Ten konterfekt Kaszubów, zamieszkujących pustkowie między Starogardem a Chojnicami, trudno uznać za typowy dla Kaszubów w innych okolicach. Jeżeli

¹⁹ W tym przedmiocie na uwagę zasługuje cenna monografia Marianne Wannow, *Kaszubi – Die Kaschuben. Przewodnik śladami podróży badawczej rosyjskiego uczonego Aleksandra Hilferdinga latem 1856 roku*, Gdańsk 1999, zaopatrzona „postłowiem traktującym o małej ojczyźnie Kaszubów, rozwoju ich świadomości regionalnej oraz ochrony praw ich małej ojczyzny w dużym regionie”. Cennym uzupełnieniem dla tego dyskursu polsko-kaszubsko-niemieckiego jest też druga praca zbiorowa: *Państwo i społeczeństwo na Pomorzu Zachodnim do roku 1945*, pod red. naukową Włodzimierza Stepińskiego, Szczecin 1997. W tej monografii na uwagę zasługuje artykuł C. Obracht-Prondzyńskiego, *Państwo pruskie i Rzesza Wilhelmińska w opinii Kaszubów do 1920 roku* (s. 311-320).

jednak odpowiada w jakimś stopniu rzeczywistości, to po stu latach, z całą pewnością – wskutek reform agrarnych przeprowadzonych przez państwo pruskie w pierwszej połowie XIX wieku – należał on już do przebrzmiałych. Tę pozytywną przemianę warto zapisać na korzyść państwa pruskiego. Nie uległa natomiast zauważona przez Rhesę zmiana w mentalności Kaszubów. Wynikająca z tych reform większa ich zamożność i samorządność, systematyczna alfabetyzacja i czytelnictwo, przyczyniły się w wydatny sposób do rozbudzenia racjonalnej świadomości narodowej. Bierną nienawiść do obcych zastąpiła aktywna akceptacja własnej wartości i tożsamości kulturowej.

Obaj redaktorzy omawianego dzieła: Józef Borzyszkowski i Dietmar Albrecht dobrze zasłużyli się „sprawie kaszubskiej” i nie tylko kaszubskiej, lecz także polskiej i niemieckiej, pozyskując dla jego wydawniczej realizacji tak dobrany zespół badawczy.

Niech mi więc będzie wolno zakończyć garść moich przygodnych uwag łacińską maksymą: *Per aspera ad astra* – co w wolnej parafrazie można oddać słowami – Do gwiazd dociera się stromą drogą.